Cena numeru 30 groszy.

Rok III. Bydgoszcz, 5 czerwca 1925 roku. Nr. 11.

HALLERCZYK

Dwutygodnik. Organ Związku Hallerczyków. Wychodzi 5 i 20 każdego miesiąca.
Wydawany przez Związek Hallerczyków. Redaktor **St. Pałaszewski.**

Adres redakcji i administracji: **Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 10 II. p. tel. 1473.**— Redaktor przyjmuje codziennie od 5.30 do 6.30 po południu. **Prenumerata roczna** z przesyłką pocztową **6 zł Kwartalnie 1 zł 50 gr.** za granicą 100 procent więcej. — **Konto P. K. O. 206 673.**

ODEZWA
Naczelnej Placówki Żeńskiej Związku Hallerczyków.

W czasie zawieruchy wojennej żołnierze-polacy, których losy zagnały do wszystkich prawie krajów na kuli ziemskiej, zjednoczyli się pod sztandarem gen. Hallera, mając za hasło: Bóg i Ojczyzna! Z tym hasłem poszli w bój i zwyciężyli, niosąc sobie i następnym pokoleniom — wolność!

Te idee zbratały tych, którzy walczyli dla wspólnego celu. Zbyt piękną była ich idea, by zniknąć miała z chwilą zakończenia wielkiej wojny światowej. — Przetrwała!

By ją rozwijać i umacniać, by zaszczepić tą ideę w całe społeczeństwo, by w jej duchu wychowywać przyszłe pokolenia — utworzył się Związek Hallerczyków, którego zadaniem jest rozszerzać i pogłębiać pracę nad obroną czystości idei narodowej w całym naszym społeczeństwie.

Dziś już Związek Hallerczyków zatoczył szerokie kręgi i obejmuje coraz większą liczbę członków.

Związek Hallerczyków tworzy i urabia w swych szeregach przyszłych bohaterów narodowych, powstałe zaś przy nich Placówki Żeńskie — chcą zgrupować pod sztandarami swemi, kobiety-polki, gotowe na każdy zew Ojczyzny stanąć do pomocy. A jak wielkie usługi przynieść może ofiarność kobieca, tego mamy dowody z ostatniej wojny, podczas której całe zastępy sanitarjuszek i matek chrzestnych przynosiło ulgę walczącym o wolność.

Ale nietylko na tem opiera się pole pracy kobiet-polek, uświadomionych narodowo. W ich zakresie leży cały ogrom obowiązków kulturalno-oświatowych i społecznych w każdej dziedzinie. Przedewszystkiem jednak, w imię haseł całego Związku, musimy bronić i strzedz tej czystości idei narodowej, często w tak ohydny sposób przez wrogów naszych wewnętrznych i zewnętrznych wykoszlawianej i poniewieranej. Ta praca w pierwszym rzędzie zależeć będzie od kobiet, dbających o przyszłość Narodu. Bo któż, jak nie matka, wychowując swe dzieci w odpowiednim duchu, daje te pierwsze zasady przyszłemu społeczeństwu, bo któż, jak nie matka od małego wpaja weń to, co dobre, szlachetne, etyczne i narodowe!

Jednakże duża ilość kobiet nie docenia tego, a zajęta codziennemi sprawami domowemi, lub pracą w biurze, nie zdaje sobie może sprawy z ważności tego wpływu na młodociane dusze, — pozostawia to szkole, w której wiadomo, jak często te dusze wykoszlawiane bywają przez wpływy złych kolegów.

Celem i zadaniem Żeńskich Placówek Związku Hallerczyków winno być jaknajszersze uświadamianie kobiet, jakie stanowisko winny zająć w stosunku do całej młodzieży, mającej stać się w przyszłości filarami naszego Narodu.

Nie powinniśmy, my kobiety, zapominać o tem, że dziś mamy wewnątrz kraju niebezpiecznych i silnych wrogów w postaci żydowsko-komunistycznych organizacji, które, niemal z dniem każdym, rosną i potężnieją, dlatego niewolno nam zasypiać, — musimy nietylko czuwać, ale z wytężoną energją pracować, by się przeciwstawić złemu, póki czas jeszcze. Bo czyż to nie wstyd dla nas, by ci najgorsi nasi wrogowie z niestrudzoną wprost energją i prawdziwą wytrwałością bezkarnie pracowali na zgubę naszej Ojczyzny, starając się zatruwać i gangrenować dusze naszego społeczeństwa do najmłodszego pokolenia włącznie? Czy to nie wstyd, byśmy pozwoliły na to bezprawie u siebie w kraju, byśmy z obojętnością patrzyły na to i byśmy stały wobec tego niebezpieczeństwa bezradne? Czy nie mamy dość sił na to, by zło to zgnieść i zniweczyć, a przynajmniej odgrodzić od niego nieprzebytym murem młodzież wszystkich szczebli społeczeństwa naszego, wpajając w nią prawdziwe zasady miłości Ojczyzny, — tego ideału, który zmęczonych żołnierzy prowadził w bój i dzięki któremu zwyciężali najsilniejszych swych wrogów.

Sądzimy, że dość sił w nas, by przeciwstawić się złemu i zgnieść je, — chciejmy tylko pracować wspólnie, chciejmy, jeśli nie tworzyć, to przynajmniej umacniać i dzielnie prowadzić to, co już podjęte zostało — „Błękitne Drużyny".

Dla przysposobienia młodzieży naszej obojga płci, która ze względu na wiek swój nie może być zaliczona do grona członków Związku Hallerczyków, dla urobienia jej ducha, dla uświadomienia i wykształcenia jej, a także dla przysposobienia jej zdrowego i silnego ciała — w szeregu Chorągwiach i placówek Związku Hallerczyków powstały a powinny powstawać wszędzie w całej Rzeczypospolitej, gdzie tylko oddziały Hallerowskie istnieją — „Błękitne Drużyny".

Kto więc nie może należeć do Związku Hallerczyków i Placówek, powinien, w myśl wspólnej idei całego Narodu, od małego kształcić się w jej duchu. Niechże więc rodzice nie bronią dzieciom swym zapisywać się do „Błękit-

nych Drużyn“, pod skrzydłami których, dzieci ich znajdą najlepszą opiekę moralną, jak również wiele przyjemności związanych z odczytami, wycieczkami, gimnastyką, szermierką, urządzaniem przedstawień amatorskich, sportami dla chłopców i dziewcząt. Nie zabraniajcie im tego, jeśli dostatecznie rozumiecie, jak zgubną dla tych istot, — którym, często, nie jesteście w stanie sami dać dostatecznej opieki, — jest zaraza komunistyczna, której wpływy coraz szersze zataczają kręgi, sięgając wszędzie.

Celem i zadaniem Żeńskich Placówek Zw. Hallerczyków ponadto, jest gotowość każdej chwili, na zew Ojczyzny, stanąć do pomocy, co wyżej zaznaczamy. Zapytajcie jednakże same siebie, czy doprawdy dziś już stanęłybyśmy na wysokości zadania?

Zapisując się na członkinie Związku Hallerczyków, każda z nas czyniła to przez swój patrjotyzm, przez wielką chęć złożenia jakiejkolwiek ofiary na Ołtarzu Ojczyzny i dla Jej przyszłości. Każda z nas niewątpliwie pragnęła i pragnie spłacić choć w części swój dług zaciągnięty w stosunku do tej naszej Młodej Armji, która tak dzielnie stała na straży Ojczyzny, naszego mienia i czci naszej Narodowej. I tylko wytężoną pracą dla tej Armji, nietylko w czasie wojny, ale i w czasie pokoju, jak również pracą dla społeczeństwa całego — spłacić możemy ten dług. Wojna skończona i zdawać się może, że nas już nie potrzebują. — Mylicie się. Pamiętajcie, że na każdy nowy apel Ojczyzny — stanąć musimy wszystkie, ale nie wolno nam już będzie wtedy powiedzieć: „chęci mamy dużo, ale nic nie umiemy“. Nie, dziś wiemy już co umieć musimy i co musimy dać Ojczyźnie, jeśli nas potrzebować będzie. Ale za mało nas jeszcze gotowych na ten zew. Dlatego nawołujemy Was wszystkie kobiety-polki z całej Rzeczypospolitej, którym drogie są te idee - jednoczcie się dla pracy narodowo-społecznej, uczcie się być pożytecznemi, dajcie z siebie niewiele — to tylko, co już umiecie i swe chęci nauczenia się tego, co umieć pragniecie. Bądźcie gotowe zawsze, w każdej chwili oddać swe usługi Ojczyźnie, by Was w potrzebie nie trzeba było szukać. Stańcie wszystkie w szeregach Żeńskich Placówek Związku Hallerczyków.

Gdy nieszczęście nad głową, a dzwony biją na alarm, — każdy, jeden przez drugiego pędzi, by pierwszym być na posterunku, by pierwszym ofiarować swą pracę, lub życie. Patrjotyzmu w nas nie brak, ale nikt nie pomyśli, jak często same chęci, — to mało, to prawie nic. Trzeba dobrej organizacji, — bo tylko wówczas praca będzie intensywna, dająca dobre wyniki. Zużyć jaknajmniej energji, zdobywając jaknajwiększe rezultaty — to zasada konieczna. Porównajmy tylko mały, a sprawny oddział wojska z masą niezorganizowaną. Ta ostatnia zawsze przegra, gdyby nawet największe w niej były chęci wygrania. A na to, by być tym dobrze wyćwiczonym i sprawnym oddziałem, trzeba tak mało — zjednoczyć się, zorganizować, pamiętając, że Ojczyzna każdej z nas zawsze potrzebuje i potrzebować będzie.

Jednoczmy się więc, my kobiety narodowo myślące, by stać się tym sprawnym Oddziałem, gotowym każdej chwili do pracy dla dobra Ojczyzny. — Stańmy razem do szeregu pod sztandarem Hallerowskim, pod hasłem — Bóg i Ojczyzna!

Naczelna Placówka Żeńska
Związku Hallerczyków w Warszawie.

Z Naczelnej Placówki Żeńskiej Związku Hallerczyków w Warszawie.

Mocą uchwały Walnego Zjazdu Delegatów Związku Hallerczyków w Łodzi jaki się odbył w dniach 28 i 29 marca rb. postanowiono utworzyć Naczelną Placówkę Żeńską Związku Hallerczyków z siedzibą w Warszawie, któraby była zrównana w prawach i obowiązkach z poszczególnemi Zarządami Chorągwi i podlegała tylko Zarządowi Głównemu.

W wykonaniu uchwały powyższej w dniu 28 kwietnia rb. odbyło się zebranie organizacyjne, na którem nastąpiło ukonstytuowanie się Naczelnej Placówki Żeńskiej Związku Hallerczyków.

Do Zarządu weszły: Jako Przewodnicząca p. Julja Mazaraki, zastępczyni przewodniczącej p. ppułk. Zofja Borensztedtowa, skarbniczka p. Janina Berezińska, sekretarka p. Teodozja Bitschanowa oraz członkinie Zarządu pp. Elżanowska Jadwiga, Hornówna Ela, Hemplówna Zofja, Nowakowska Zofja, Dr. Wasilewska, Helena Lisiecka i Stanisława Rago.

W myśl nowej uchwały, wszystkie istniejące dotychczas placówki żeńskie podlegają Naczelnej Placówce Żeńskiej w Warszawie, do której obowiązane są zwracać się ze wszystkiemi sprawami pod adresem: Warszawa, ul. Senatorska 6.

W celu większego rozwoju współpracy kobiet naszych, zorganizowania szeregu nowych placówek i intensywniejszych wyników, powyżej podajemy gorącą i serdeczną odezwę i nie wątpimy, że znajdzie ona należyty oddźwięk i co za tem idzie, szeregi nowych sił staną do szeregu w walce o nasze ideały. Do pracy więc!

Hilary Majkowski-Wejhert.

Koń na wzgórzu.

Cieniom Eugenjusza Korwin-Małaczewskiego.*)

Motto: „Koń jego był biały —
płomienny bez skazy.“
Słowacki.

Poprzez Kaniów, Rokitne aż hen na pobrzeże Murmańskie, gdzie odwieczne śniegi skrzą tysiącami iskier, zaś bielą swą kryją potężne połacie kraju podbiegunowego, poszedł był z tobą jeden zew i jedna myśl — jedna skarga i modlitwa.

— Polska.

Ta Polska, wyśniona w długie zimowe wieczory, kiedy ugorami i lasami brnęli ojcowie nasi w mokradłach i ścieżach pod Grochowem, ta Polska wyśniona przez Lelewela i Langiewicza.

---

*) Eugenjusz Korwin-Małaczewski, oficer armji polskiej na Sybirze — utalentowany poeta i literat, któremu wróżono, że kiedyś obejmie berło piśmiennictwa po Sienkiewiczu — umarł śmiercią przedwczesną, krótko po powrocie do kraju, dnia 12 kwietnia 1921 r. Pochowany na cmentarzu parafjalnym w Zakopanem.

Ś. p. Małaczewski jest autorem znakomitej książki p. t. „Koń na wzgórzu“ (zbiór nowel z życia I. korpusu t. zw. „Murmańczyków“), po śmierci Jego wydano rozproszone po różnych czasopismach poezje w wspólnym tomie „Pod Lazurową strzechą“ — przyp. autora.

Ta Polska, o którejś rzekł:

„Rzeczpospolita była świętym słowiańskim dębem, który konarami rozrósł się ponad wszystką ziemią naszą. Pokolenia polskie, to dębu tego liście. Sto razy i więcej zazielenieje, zżółknie i opadnie listowie, ale dąb stoi, jak stał i szumi wyniośle. Rodzili się, żyli, marli na polach bitew i po katorgach Polacy, ale Polska nie minęła i nie przeminie nigdy.“

Szlakami tylu innych poszedł duch twój na obcą — znojną poniewierkę. Wyśpiewał bard liry twej proroczej — to długie męczące czekanie, tą

Pieśń o Jutrzni Wyzwolenia bliskiej.

Garstka was była — o płomiennem sercu, bijącem cichą modlitewną nutą pod kubrakiem tułacza-żołnierza. Zagrzewał was ten święty hymn, zroszony łzami długotrwałych lat udręki i upokorzenia

„Ojczyznę — Wolność racz nam wrócić Panie“.

Bowiem ozwało się w was to jedyne pragnienie, Wyzwolenia z pęt srebrnopiórego ptaka — wiekiem czasu ciemiężonego bezczelną łapą zaborców.

Żali byłeś Zwidem?...

Tak.... jąwszy w dłonie kostur i gęśli Proroka — Zwiastuna, wyśpiewałeś owo Wielkie Proroctwo

o Polsce z Grobu Zmartwychwstałej.

I zdało ci się widzieć konia na wzgórzu, na Montsalwatu Świętej Turni białego rumaka — wolnego z oków — a chrapami swemi bijącego rozgłośnie rżenie o dniu radości i wesela.

Na kartach księgi męczeństwa wyryłeś dla przyszłych pokoleń następujące epitaphium:

„Kiedyś Polska musi być skrzydlata dwojgiem mórz, wrośnięta w swe dawne ziemie, pod republikańskiem berłem sprawiedliwych i wolnych rządów, dzierżąca plemiona pobratymcze, które oddadzą się pod Jej królewskie ramię. Ale mścić się Polska na nikim nie będzie. To Niemiec knuje skrytobójczy odwet, a Moskal rozjusza się szałem zemsty. My na to za szlachetni, za jaśnie wielmożni. Gdzieś o tem proroczo woła Słowacki, że kiedy ze snu Polacy powstaną, to zadziwią się narody, że bój jest taki krwawy, ale nie słychać zwierzęcego krzyku“...

Wreszcie po latach poniewierki ujrzałeś chabrami smutnych swoich oczu... Polskę. Tę glębę, którąś w jasnowidzeniu — twórczem opiewał Wolną i Niepodległą. Lecz, rażon dłonią trupiolicej śmierci uszedł duch Twój w krainę Nieskończoności — w zaświaty — nieziemskie.

Jakkolwiek cię śmierć życiu wydarła — unieśmiertelniła cię pieśń Wiecznego Ducha — Orła.

Nad mogiłą — wokół Tatr niebosiężnych, zaszumiały brzozy płaczące. A poszum wiatru halnego, mąci raport uśpionego w skały rycerstwa

— „Patrz w grobie leżym jak struna

Trzymając na baczność ręce“ — — —

Straż nad Wisłą.

Od walk śmiertelnych Orle Biały
jeszcze skrwawione pióra masz...
Nad Wisłą — „cudu“ — brzmią hejnały
Błękitna — czuwa — Straż!

W Malborgu wróg już plan układa
Jak przyszłość Polski cofnąć wstecz...
Z mroków wypełzła stara zdrada
Krzyżacki dzwoni miecz!

I butne rzuca nam wyzwania
i wskrzesza wspomnień krwawy ból!...
Z zamierzchłych wieków się wyłania
wizja — grunwaldzkich pól!

Duch-Mocarz w groźnym majestacie
wznosi rycerski Sztandar nasz
tam — kędy z lontem przy armacie
Błękitna — czuwa — Straż!

Na wschodzie krwawy blask pożogi.
Na wschodzie straszna dziejów noc! —
Przez ukraińskich pól rozłogi
promienna idzie moc!

Z żołnierskich grobów siew wolności
podaje ludom bratnią dłoń...
Baśń dziwną szemrze o przeszłości
Czarnego morza toń!...

W majowe ranki i wieczory
stepowe orły noszą wieść,
że tu Rycerze Wernyhory*)
za Polski legli cześć!

Wiosna się w ciszę mogił wkrada
i wieńczy chwałę chrobrych snów
tam — gdzie Żelazna szła Brygada
Krzyżacki łamać huf!

Drogą wśród cierni i wawrzynów
aż na męczeństwa święty szczyt,
przeszła potęga Wielkich Czynów,
hen... w zmartwychwstania świt!

A choć od wschodu waśń gromowa
wychyla z chmur upiorną twarz,
gra echo trąbki z pod Kaniowa —
Błękitna — czuwa — Straż!

Dnia 11 maja 1925 roku.

Zbigniew Orlicz.

*) gdy będzie bitwa pod wsią Jemczychą, opodal Kaniowa — to Polska zmartwychwstanie. — Przepowiednia Wernyhory.

Ku czci poległych naszych Kolegów we Francji.

Dnia 17 maja 1925 r. w niedzielę, odbyła się wielka manifestacja w okolicach Arras w miejscowości La Targette, z okazji poświęcenia krzyża wzniesionego na cześć rodaków naszych, którzy polegli na ziemi francuskiej podczas wielkiej wojny.

Obecni byli Marszałek Foch, Ambasador Polski Chłapowski, honorowi prezesi Związku b. Wojskowych Polskich we Francji, przedstawiciele Rządu Francuskiego, Biskup Arrasu Mgr. Jullien, władze miejscowe oraz przedstawiciele różnych pokrewnych organizacji francuskich.

Tłumy społeczeństwa Polskiego oraz szeregi członków b. wojskowych we Francji, stawiwszy się bardzo licznie, uczciły pamięć poległych za ideały świata.

Po mszy polowej, jaka się odbyła przed pomnikiem, nastąpiło poświęcenie krzyża, przemówienia i defilada.

Skromny im złożono hołd, płynący jednak z serc pełnych wdzięczności i czci dla tych, którzy na obczyźnie potrafili pod sztandarem Orła Białego stanąć do walki z odwiecznemi wrogami.

Cześć Ich Pamięci!

Bolesław Łukaszewicz.

Nauczyciel ludowy w Polsce.

„Wojnę wygrywa nie Generał — ale nauczyciel ludowy!" Oto stwierdzona prawda, którą wielki Bismarck przyjął za swą zasadę. On może jeden najlepiej zrozumiał rolę tego nauczyciela, a snując plany na odległą przyszłość, zużył go za czynnik pomocniczy do ich wykonania.

Znając doskonale charakter swojego narodu, przez nauczycieli ludowych podtrzymywał i wzmacniał ducha wojującego prusactwa. W każdej szkole od małego dziecka uczono więc Niemca, że jego „Deutschland" jest „über alles", a Niemcy żyją po to, by tym światem zawojowawszy, nim zawładnąć. I nikt nie mógł zostać w Niemczech nauczycielem, o ile podobnych haseł nie głosił.

Osoba nauczyciela w Niemczech jest poważana narówni z pastorem, a rząd nie szczędzi swej dbałości i wynagradza należycie. On bowiem nietylko, że pracą swą wspiera kult dla pięści i sztuki grabienia cudzego, ale wpaja wielką miłość do „Vaterlandu" i tego kajzera w pikelhaubie, dzięki czemu z różnych królestw i księstw sklecone Niemcy stały się potęgą i są nią dzisiaj. Tyle w Niemczech.

A u nas w Polsce?

Wprawdzie polski nauczyciel ludowy nie będzie apostołem brutalnej ideologji, ubóstwiającej siłę i opartego na niej bezprawia, nie będzie wszczepiał w ducha młodzieży chciwości i mściwości, nie mniej jednak powinien być jednym z filarów, na którym oprze się przyszłość naszego narodu.

Zadania jego są o wiele większe, aniżeli nam by się to wydawało, i nierównie większe obowiązki go czekają, aniżeli korzyści, jakie dla niego są zapewnione.

Co trzeba, by zostać nauczycielem w Polsce? Jeżeli chodzi o zasadę, to trzeba mieć ukończoną maturę, kursy pedagogiczne i pewną praktykę w nauczaniu. Słowem, jakich osiem lat pracy, nie biorąc już pod uwagę kwalifikacyj moralnych, na które dotychczas zamało zwracano uwagi. Zamiast tego uważano więcej na protekcję partyjek politycznych i od przekonań władzy przełożonej zależnym był los nauczyciela. Skromne uposażenie nauczycieli również przyczyniało się do tego, że zawodowi temu poświęcali się ludzie o mniejszej wartości.

To też nie dziw, że dzisiaj braknie nam nauczycieli wogóle, a w szczególności nauczycieli o większych wartościach moralnych.

Obecnie przy odbudowie Kresów, które mają się stać granicznem murem polskości, oświaty zdrowej i dobrej coraz więcej potrzeba.

Gdy w Niemczech niema zakątka kraju, gdzieby szkoły brakowało, u nas są całe połacie terenów bez lichej szkółki nawet. Analfabetyzm tam jest tak wielki, że człowiek, który zaledwie podpisać się umie i gazetę odczytać — uchodzi za mądrego. Tak jest w wielu miejscowościach na Kresach wschodnich.

Naukę jeszcze dotąd uważają tam za przesąd, jest to spuścizna po byłym rządzie zaborczym, który tylko ciemnotą operować potrafił i na niej trony carów opierał.

Jeżeli z tamtejszej ludności wyszli ludzie o wyższym poziomie myśli, to należy zawdzięczać to pracy i wysiłkom tamtejszego ziemiaństwa, które łącznie z duchowieństwem miejscowym, wytężoną pracą przez cały czas niewoli walczyło o zachowanie Kresów dla Polski.

Przez tą Polskę właśnie musi być praca ta podtrzymaną i dalej rozwijaną. Rząd zrozumiał dobrze tą potrzebę i zakładając szkoły czyni wszelkie ulgi, świadomych obowiązków względem Państwa i przyszłości.

Mniejsza teraz o świadectwo, mniejsza o seminarja i t. d., podstawą teraz jest samo oblicze pana nauczyciela.

Stwierdza to okólnik Zarządu Głównego Związku Hallerczyków Nr. 44, który jeśli będziesz uważnie czytał, to się dowiesz, że potrzeba na Kresach Polaków — Obywateli, którzyby podjęli się podniesienia, przez pracę w szkołach, ludności miejscowej i wychowali ją na dobrych obywateli Rzeczpospolitej Polskiej.

Wejść na tą drogę znaczy oddać się tej pracy całkowicie, to znaczy poświęcić się służbie dla Ojczyzny i pracy narodowej. Im twardszą ona będzie, tem skonstatowanie w przyszłości podniesienia poziomu moralnego i obywatelskiego milszem będzie.

A co Rząd wzamian ofiarowuje? Nie odpowiadam, gdyż nie chcę uprzedzać faktów, o ile w linji swojej wytrwa, to wyniki będą sowitą nagrodą dla wszystkich, którzy w pracy tej wezmą udział. Rząd, rozumiejąc potrzeby Państwa, powinien cenić uczciwą pracę i pamiętać o tem, co szare pędząc życie, tworzy przyszłość narodu.

Sami zaś nie zwlekajmy w zajmowaniu tych placówek oświatowych, w pracy wytrwajmy, a z pokolenia w ten sposób wychowanego powstanie Polska, żądna sprawiedliwości, ładu i pokoju wewnętrznego. By taką była, to już od nas w znacznej mierze zależy.

Jedźmy więc tam ławą, jeden z drugim, jaknajbliżej siebie tworzyć nową Polskę.

Z AMERYKI.

Biskup J. Schrembs udekorowany Mieczami Hallerowskiemi.

W sobotę, dnia 4 kwietnia b. r., w kacelarji diecezjalnej nastąpiło uroczyste wręczenie pamiątkowej odznaki „Mieczy Hallerowskich“, biskupowi Józefowi Schrembsowi. Świadkami wręczenia byli wszyscy polscy księża w Cleveland.. Odznakę imieniem Kapituły warszawskiej wręczył p. S. Z. Stachowicz, sekretarz generalny Stowarzyszenia Weteranów Armji Polskiej, który z okazji tej wygłosił do biskupa odpowiednie przemówienie, podnosząc jego zasługi w formowaniu tu w Ameryce Armji Polskiej, oraz w uświetnieniu przyjęcia Generała Hallera.

Trzeba bowiem wiedzieć, bo wielu te sprawy już zapomniało — że biskup J. Schrembs, zdaje się, jedyny biskup niepolskiego pochodzenia, czynnie popierał tworzenie się tu na tej ziemi Armji Polskiej. Bo wielu zapomniało, że biskup Józef Schrembs przyjął serdecznie w Toledo, jako biskup diecezji toledoskiej, Misję Wojskową w osobach pp. Gąsiorowskiego Poniatowskiego i Szaniawskiego. I do Misji tej wygłosił piękną mowę w języku polskim.

Są jednak ludzie, którzy pamiętają, jak biskup Schrembs powiedział wtedy: „W żyłach moich płynie krew narodu szwajcarskiego, narodu, który gościnnie przyjął Tadeusza Kościuszkę.“

Biskup Schrembs od początku wojny światowej głosił wszędzie i propagował ideę i potrzebę powstania Polski Zjednoczonej i Niepodległej.

Nic więc dziwnego, że gdy przyszła rekrutacja do Armji Polskiej, przemawiał po polsku za wstępowaniem w szeregi tej Armji.

Ci, którzy byli na przyjęciu Generała Hallera w hotelu Cleveland, pamiętają serdeczne przemówienie biskupa Schrembsa, tchnące więcej niż życzliwością dla Polski.

Przy wręczaniu odznaki „Mieczy Hallerowskich“ biskup Schrembs odpowiadając na krótkie przemówienie p. Stachowiczowi, dziękował ze wzruszeniem za dowód uznania jego skromnej pracy i życzliwości dla Polski. Życzliwość tą i propagowanie idei Polski Niepodległej opierał zawsze na dziejach przeszłych, wierzył bowiem w posłannictwo Polski niepodległej nie tylko jako państwa chrześcijańskiego, ale jako państwa niosącego cywilizację na wschód.

„Niech sobie — mówił biskup Schrembs — różni heretycy krytykują marsz Sobieskiego pod Wiedeń i odparcie nawały tureckiej. Niech sobie gadają, że Sobieski zrobił niefortunny krok, ratując chrześcijaństwo. Ja twierdziłem i twierdzę, że Polska obroniła pod Wiedniem cywilizację zachodnią tak jak ją obroniła w roku 1920 pod murami Warszawy.“

Interwencja Związku Hallerczyków w Lidze Narodów.

Smutnej pamięci sprawa skrzynek pocztowych w Gdańsku i zachowania się Wysokiego Komisarza Pana Mac Donnela znalazła nowe echo w Lidze Narodów.

Zjazd Delegatów Chorągwi i Zarządu Głównego Związku Hallerczyków odbytem dnia 18 stycznia 1925 roku powziął uchwałę zwrócenia się do Związku byłych Wojskowych Sojuszniczych (F. I. D. A. C.) w Paryża z prośbą o interwencję u czynników miarodajnych, a zwłaszcza w Legjonie Brytyjskim, do którego p. Mac Donnell, jako b. oficer angielski, należy.

W myśl tej uchwały dnia 19 stycznia 1925 roku została wysłana depesza, a następnie list pod adresem Prezesa FIDAC‘u, pułk. Millera.

W kwietniowym numerze biuletynu zapowiedziano oficjalne rozpatrzenie poruszonej przez nas sprawy, na posiedzeniu Komitetu Dyrekcyjnego, jakie się miało odbyć dnia 23 kwietnia 1925 roku.

Od naszego przedstawiciela w Paryżu, p. Mecenasa Michała Kossowskiego, otrzymaliśmy w tych dniach szczegółowe wiadomości z przebiegu posiedzenia Głównego Komitetu FIDAC‘u, jakie się odbyło w dniu 23 kwietnia b. r. pod przewodnictwem p. pułk. Millera, prezesa FIDAC‘u, i w obecności 28 delegatów z wszystkich dziewięciu narodów, a mianowicie: Belgja 2, Stany Zjednoczone 6, Francja 6, Anglja 5, Włochy 2, Polska 1, Rumunja 4, Serbja 1, Czechosłowacja 1.

Po przedstawieniu sprawy gdańskiej zapadła jednogłośna uchwała wydelegowania do Ligi Narodów prezesa FIDAC‘u pułk. Millera i wiceprezesa FIDAC‘u na Anglję pułk. Crosfielda do Ligi Narodów w Genewie z tem, aby sprawę tą postawili w myśl przyjętej na temże posiedzeniu rezolucji, która brzmi, jak następuje:

„FIDAC informuje Ligę Narodów, że zarząd Federacji uprasza Ligę Narodów o jaknajszybsze rozstrzygnięcie kwestji Gdańska i podkreśla, że rozstrzygnięcie tej kwestji musi być zgodne we wszystkich punktach z postanowieniami Traktatu Wersalskiego.“

Odpowiedni list został wystosowany do Sir Eric Drummond‘a, sekretarza generalnego Ligi Narodów w Genewie.

Z powyższego widzimy, że przystąpienie nasze do FIDAC‘u, nawet w sprawach tak ważnych, jak sprawa Gdańska, ma bardzo doniosłe znaczenie. Posunięcie nasze na całej linji zostało wygrane.

Wiadomości z F. I. D. A. C.

Stały delegat F. I. D. A. C. w Lidze Narodów. Na skutek porozumienia się pomiędzy prezesem Zarządu Głównego F. I. D. A. C. pułk. Millerem a Sir Eric Drummond podczas wizyty pierwszego w nich w Genewie, zostało zdecydowane, że organizacja ta będzie posiadała w łonie Ligi Narodów swego stałego delegata dla obrony praw wszystkich byłych wojskowych.

W tym celu pułk. Miller ma wybrać takiego delegata, który będzie stale rezydował w Genewie, aby na miejscu

czuwać nad tem, żeby postulaty byłych wojskowych były w miarę możności wprowadzane w życie stosownie do postanowień dorocznych kongresów i kwartalnych zjazdów prezydjum F. I. D. A. C.

Sprawa wyboru takiego delegata nie została jeszcze definitywnie zadecydowana, prawdopodobnie wybór ten będzie dopiero miał miejsce na kongresie w Rzymie, z posiadanych jednak przez nas wiadomości zdaje się nie ulegać wątpliwości, że będzie nim bardzo zasłużony w dziejach Fidac'u pułk. angielski Crossfield.

Pomocnicza Organizacja Kobiet Amerykańskich przy F. I. D. A. C. Dnia 9 maja odbył się w Londynie zjazd „Organizacji Kobiecych Fidac'u, w którym przyjmowały udział podobne organizacje innych krajów aljanckich. Szczególnie duży był udział kobiet amerykańskich, które bardzo energicznie zabrały się do dzieła stworzenia licznych kadr kobiecych w ramach postanowień ostatniego kongresu.

Stosownie do regulaminu, do Amerykańskiej Organizacji Kobiet przy Fidac'u mogą należeć tylko matki, żony, siostry i córki członków Amerykańskiego Legjonu i tych obywateli, którzy w szeregach amerykańskiej armji i marynarki pełnili swe obowiązki w czasie od 6 kwietnia 1917 (wypowiedzenie wojny przez Amerykę) do dnia rozejmu tj. 11 listopada 1918 roku.

Dotąd Organizacja Kobieca Amerykańska liczy już 250.000 członkiń, na czele których stoi jako przewodnicząca pani O. D. Oliphant. Ponieważ bardzo wiele Amerykanek mieszka stale w Europie, szczególnie we Francji, więc organizowaniem ich zajmuje się pani A. W. Kipling, żona jednego z wybitniejszych członków American Legion w Paryżu i popularnego działacza w łonie Fidac'u majora Kiplinga.

T. Skarzyński.

Komunikat prasowy Amerykańskiego Legjonu.

Indianopolis Ind. Przygotowania zaopiekowania się kilkuset dziećmi, sierotami po poległych żołnierzach Amerykańskich są prawie na ukończeniu.

Ostatnie prace w tym kierunku zostały zrobione następujące: Nowy Dom dla dzieci został otwarty. Budowa drugiego domu jest na ukończeniu. Dom dla administracji i szpital zostaną wkrótce wykończone. Zaangażowany został specjalista opiekun do kierownictwa Zakładem.

Carson City, Nevada. W dolinie Moapa, Nevada członkowie Amerykańskiego Legjonu odkryli bardzo cenne starożytne zabytki archeologiczne, prace prowadzone są pod kierunkiem gubernatora James G. Scerugham.

Archeolog M. R. Harrington, członek oddziału Amerykańskiego Legjonu przy Uniwersytecie Columbja w New Yorku został powołany na kierownika prac znalezionych zabytków.

New York N. Y. Z inicjatywy Amerykańskiego Legjonu złożono hołd generałowi John J. Pershing'owi, naczelnemu wodzowi Wojsk Amerykańskich podczas wielkiej wojny.

Ministrowie, gubernatorzy, członkowie korpusu dyplomatycznego i wielu innych wybitnych osobistości brało udział w uroczystości złożenia hołdu.

Legjon Amerykański wręczył generałowi Pershingowi bronzową płytę na pamiątkę. Przewodniczył uroczystościom p. Newton D. Baker, b. minister Spraw Wojskowych w gabinecie prezydenta Wilsona podczas wojny światowej.

Zostało wypowiedzianych szereg mów przez najwybitniejszych mężów stanu. Przemawiał również komendant narodowy James A. Drain.

Genewa, Szwajcarja. Prezes FIDAC'u pułk. Miller, członek Amerykańskiego Legjonu, konferował z Sir Eric Drumomond, sekretarzem Ligi Narodów w sprawach nawiązania bliższego stosunku FIDAC'u z Ligą Narodów.

Indjanopolis Ind. Główna kwatera Amerykańskiego Legjonu stwierdza, że są już opracowane plany do odbycia konwencji narodowej Amerykańskiego Legjonu w roku 1927 w Paryżu. Komendant Narodowy James A. Drain wyznaczył komitet, który ma zbadać kwestję przejazdu ze Stanów Zjednoczonych do Paryża.

Wszelkie zarządzenia odnośnie przejazdu poczyni tenże komitet. Spodziewanem jest zawarcie umów z kompanjami okrętowemi na bardzo dogodnych warunkach. W całych Stanach Zjednoczonych weterani pozakładali kluby oszczędnościowe dla zasilenia funduszów na wyjazd.

Ostateczna decyzja w sprawie odbycia konwencji we Francji zależną jest od uchwały Konwencji Narodowej, która jest ciałem naczelnym.

Weterani entuzjastycznie odnoszą się do kwestji odbycia Konwencji we Francji w roku 1927, jako dziesięcioletniej rocznicy lądowania pierwszych oddziałów Amerykańskich sił zbrojnych we Francji lub też w 1928 r., jako dziesięcioletniej rocznicy zawieszenia broni.

Washington DC. Niezwykłym sukcesem cieszy się sprawa zapewnienia weteranom wielkiej wojny pewnych przywilejów oraz odszkodowań dla inwalidów. Legjon Amerykański pozajmował wysokie stanowiska w organizacjach b. wojskowych we wszystkich krajach w pracy dla poprawy bytu weteranów i inwalidów.

Dopiero co skompletowane sprawozdania przez Prezesa Komitetu ustawowego na zeszłem posiedzeniu Kongresu, uwidoczniło, iż akcja dobroczynna dla weteranów i inwalidów kosztowała dolarów 426 987 750. Na dalszem zebraniu okazało się, że sam Legjon wyasygnował sumę 2 044 944 169 dol.

Stwierdzono, że koszty administracyjne wyniosły sumę 405 700 000 dol. Wyasygnowano sumę dol. 10 miljonów na wybudowanie nowego szpitala oraz sumę 7 487 750 dol. na powiększenie i ulepszenie dotychczas istniejących szpitali.

Wynagrodzenia dodatkowe podniesiono do sumy dol. 2 000 000 rocznie. Rząd zwolnił weteranów od zwrotu pożyczek i zapomóg wypłaconych podczas wojny rodzinom, matkom i dzieciom weteranów w sumie 1 800 000 dol.

Indjanopolis Ind. Prezes Amerykańskiego komitetu Pokoju Świata Thomas Amory Lee, Z Topeka Kansas opracował podstawy poczynań w sprawie pokoju świata i na następnej Konwencji Amerykańskiego Legjonu w Omaha, Neb. Komitet ten przedstawi swoje prace.

Jako podstawę przyjęto co następuje:

W chwili, kiedy wojska Amerykańskie wyjeżdżały do Francji, miały do osiągnięcia dwa cele. Jeden, otwarty i wszystkim dobrze znany — zgnieść wroga — drugi głęboko w piersiach wszystkich tkwiący — zrobić wszystko, aby zabezpieczyć świat przed nową wojną.

Pierwszy cel został osiągnięty.

Rezolucja Amerykańskiego Legjonu, jaka została powzięta w St. Paul, nawołująca do stworzenia komitetu pokoju świata, była pierwszym krokiem, który nawoływał wszystkich b. wojskowych do osiągnięcia drugiego celu.

Fakt, że te same cele wytknęli sobie wszyscy inni b. wojskowi Państw Sojuszniczych stwierdza, że to jest główny cel, do którego dążymy.

Rezolucja Fidacu.

Z Paryża donoszą: Na posiedzeniu Komisji Propagandowej w obecności Prezesa Fidac'u pułk. Millera oraz przedstawicieli Wielkiej Brytanji, Belgji Francji, Polski, Rumunji, Serbji i Czechosłowacji jednogłośnie uchwalono poniższą rezolucję z poleceniem ogłoszenia w całej prasie Państw Sprzymierzonych.

Rezolucja brzmi, jak następuje:

Związek b. Combatantów Państw Sprzymierzonych FIDAC zwraca uwagę narodów na fakt wyboru marszałka Hindenburga na prezydenta Republiki Niemieckiej. Głęboko przeświadczeni, że sprawa pokoju jest treścią naszego programu pracy opierającej się na nierozerwalnej przyjaźni i braterskich węzłach, które połączyły nas na polach bitew oraz na bezwzględnem poszanowaniu traktatów, oświadczamy raz jeszcze naszą solidarność w pracy nad utrzymaniem pokoju. Stwierdzamy również pełną gotowość czuwania nad krajami, w których ujawni się jakakolwiek tendencja wojenna, gdyż przeciwstawiamy jej zawsze naszą zbrojną zjednoczoną siłę.

Legjon Polski.

Współudział Polski w V-ym kongresie Fidacu (b. kombatantów), odbytego ostatnio we wrześniu ubiegłego roku w Londynie, spowodował konieczność zajęcia się kwestją stworzenia także i w Polsce na wzór innych państw sprzymierzonych, „Legjonu", czyli Związku związków wszystkich uczestników wojny. W tym celu zwołał wiceprezes Fidacu na Rzeczpospolitą Polską, prezydent dr. Śliwiński, na konferencję do Bydgoszczy przedstawicieli Centralnych Zarządów Związków b. Kombatantów, w dniu 21 b. m.

Reprezentowane były: Generalny Zarząd Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej (sekretarz generalny por. rez. St. Rybka-Myrius i radca dr. Zygmunt Głowacki, prezes Związku na terenie D. O. K. VII z Poznania), Główny Zarząd Zw. Hallerczyków (prezes kapt. rez. Sierociński z Warszawy i por. rez. Pałaszewski z Bydgoszczy), Centralny Zarząd Związku Oficerów Rezerwy Reczypospolitej Polskiej (delegat kapt. rez. Zbik — Warszawa), Centralny Zarząd Związku Dowborczyków Rzeczypospolitej Polskiej (major rez. Zieliński — Warszawa), Główny Zarząd Związku Powstańców Śląskich (główny sekretarz Mastalerz — Katowice), Zarząd Związku b. wojskowych (dr. Podziemski i Jan Josicz z Łasku).

Przewodniczący, dając pogląd na główne zasady statutu Legjonu, mającego być stworzonym, uzasadnił w wyczerpującem przemówieniu konieczność połączenia się wszystkich Związków b. Wojskowych w Polsce w jeden Związek Centralny (Legjon). Po obszernej i rzeczowej dyskusji postanowili reprezentanci z wyżej wymienionych związków połączyć się w Legjon (Centralny Związek Związków).

Zadanie Legjonu stanowić będzie obowiązek załatwiania wszelkich spraw Związków b. Wojskowych, należących do Fidac'u, przy zupełnem zachowaniu wszelkiej autonomji wszystkich Związków, należących do Legjonu. Zarząd Legjonu składać się będzie z pięciu członków, a prezesem Legjonu będzie każdorazowy wiceprezes Fidacu na Rzeczpospolitą Polską. Postanowiono jednogłośnie (jeden delegat wstrzymał się od głosowania), aby wszystkie Związki, które wejdą w skład Legjonu, miały równy głos (jeden) po myśli organizacji Fidac, bez względu na ich liczebność. Obok Zarządu ma być ustanowiona Rada, składająca się po 3 członków z każdego Związku, należącego do Legjonu. Delegatów do Rady ustalają Centralne Zarządy poszczególnych organizacyj. Przedstawiciel Związku Powstańców Śląskich zastrzegł sobie decyzję, z braku odpowiedniego pełnomocnictwa.

Przy końcu powiadomił przewodniczący, iż zgłosił akces piśmienny do Legjonu Związek Obrońców Lwowa.

Następna konferencja Legjonu i Rady przewidziana jest po 16 czerwca b. r.



Z ŻYCIA ZWIĄZKU HALLERCZYKÓW

Chorągiew Łódzka Nr. 4.

W dniu 8 maja rb. odbył się w Łodzi, staraniem chorągwi uroczysty wieczór Hallerczyków, poświęcony rocznicy Konstytucji 3 Maja.

Przy wypełnionej sali obecnych Hallerczyków, Drużyn Błękitnych i sympatyków, wygłosił kolega kap. rez. Leon Grzegorzak obszerny i piękny odczyt „O znaczeniu Konstytutcji 3 Maja 1791 r. i 17 marca 1921 r.", który nagrodzony został hucznemi oklaskami, przyjęty z uznaniem dla prelegenta i zadowoleniem zebranych.

Odczyt zakończono odśpiewaniem „Roty" i uchwaleniem nast. rezolucji:

„Zebrani Hallerczycy i sympatycy w dniu 8 maja 1925 r. na uroczystości poświęconej Konstytucji 3 Maja oświadczają:

W razie, gdyby wróg nasz, Niemiec, chciał naruszyć granice Państwa Polskiego lub odebrać choć jedną piędź ziemi — staną jak jeden mąż do walki. Nadto żądają od Ligi Narodów i przedstawicielstwa Narodu wyzwolenia Polaków, zamieszkałych na Warmji, Mazowszu, Śląsku i Gdańsku z pod władzy niemieckiej i przyłączenia prastarych ziem polskich do Macierzy".

Na koniec tej uroczystości odbył się dział koncertowy, wykonany przez własne siły, na który złożyły się: deklamacje, śpiew i solo skrzypce. **T. Stanikowski.**

Placówka Kruszwica.

W myśl propozycji Zarządu Chorągwi Wielkopolskiej na IV-ym Zjeździe kwartalnym Zarządu Głównego i delegatów Chorągwi, aby wskutek łatwiejszej komunikacji i bliższej odległości od Bydgoszczy przyłączyć plac. Kruszwicę do Chor. Pomorskiej. Zjazd propozycję popiera i akceptuje.

Po przeprowadzonej korespondencji z drem Kosmowskim w Kruszwicy zwołano nadzwyczajne walne zebranie członków placówki miejscowej w celu zreorganizowania.

Na zebranie powyższe zostali wydelegowani od Zarządu Chor. Pomorskiej dh. wiceprezes Chor. St. Kowalski i sekr. Chor. M. Gościński.

Zebranie zagaił wiceprezes Chorągwi dh. St. Kowalski hasłem „Cześć!“, odczytując porządek dzienny zebrania, który przyjęto.

Po wstępnem przemówieniu druha Kowalskiego i Gościńskiego o tem, jaką powinna być praca placówki Zw. Hallerczyków i każdego poszczególnego Hallerczyka. Odczytano protokół z ostatniego walnego zebrania.

Następnie przystąpiono do wyboru Zarządu. Wybrani zostali jednogłośnie następujący druhowie: druh Dr. Kosmowski prezesem, który godność tę przyjmuje, apeluje jednak do zebranych, aby rzetelnie uczęszczali na zebrania i solidarnie brali udział we wszelkiej pracy placówki, zaznaczył, że tylko takiej placówce chce przewodniczyć, która nietylko na papierze, ale i w czynie będzie się nazywać placówką Hallerczyków. — Na wiceprezesa wybrano druha Borowiaka, sekretarzem Scheflera, skarbnikiem Piotrowskiego, zast. sekr. Dziarskiego, ławnikami Hernackiego i Lewandowskiego Jakuba.

Przyjęto 2 nowych członk., tj. Dziarskiego i Frąckowiaka

Omówieniem kilku drobnych spraw, zakończono zebranie odśpiewaniem Roty „Nie rzucim ziemi“.

Placówka Bydgoszcz.

Strzelanie do tarczy na odległość 150 metrów.

W sobotę, dnia 16 maja odbyło się strzelanie do tarczy, druhów placówki bydgoskiej w liczbie 25, pod kierownictwem por. Wyborskiego, oficera instr. P. K. U. Przy strzelaniu był także obecny kpt. Mroczkowski, referent przysposobienia Wojskowego przy Dowództwie 15 dyw. Piechoty.

Strzelanie odbyło się na strzelnicy garnizonowej w Jachcicach. Było to pierwsze strzelanie w tym roku. Odległość 150 mtr. Pozycja leżąca wolna. Tarcza 12 pierścieniowa. Strzelanie rozpoczęto o godz. 17 na stanowisku 14. Karabin systemu Mauzera, 2 strzały próbne i 4 strzały do celu, które się liczyły.

Rozpoczął strzelanie prezes Chorągwi druh Pałaszewski, uzyskując punktów 28. Najlepiej strzelał druh Karczyński, uzyskając 39 punkt. W następującym porządku uzyskali punkty. Druhowie P. Szudarski 37, Świtała 37, T. Borowicz 34, Wł. Kowalski 31, St. Kamasa 30, J. Łyszkiewicz 30, J. Gogolewski 29, L. Piechocki 28, P. Krużyński 26, M. Gościński 26, J. Nowacki 25, J. Siuda 25, A. Sydow 24, Stef. Kajdasz, 20, Bron. Liński 20, Stef. Mikolajczak 20. Druhowie: Gajewski, Bogacki, Pczalski, Pawłowski, Pawlak i Musielak niżej 20 punktów.

Na ogół strzelanie wypadło bardzo dobrze. Wkrótce odbędzie się 2-gie i 3-cie strzelanie a następnie 4-te o nagrody.

Druhowie, którzy nie wzięli udziału w pierwszem strzelaniu, a będą chcieli stanąć do strzelania o nagrody, muszą obowiązkowo wziąć udział w drugiem i trzeciem strzelaniu.



Zarząd Chorągwi Łódzkiej Nr. IV. Związku Hallerczyków.

Siedzą od strony lewy ku prawej: Fr. Król, ksiądz Nadolski - kapelan Chorągwi, T. Tyrakowski - prezes, mec. S. Jurkowski i L. Grzegorzak.

Stoją: T. Stanikowski, B. Kowalski, M. Łabudziński Z. Zieliński.

Nowo poświęcony sztandar Zw. Hallerczyków w Łodzi.

Lewa strona.

Prawa strona.



Sztandar Chorągwi Łódzkiej Związku Hallerczyków.
Sztandar ten został poświęcony w dniu 29 marca 1925 r.



Sztandar poświęcony przed katedrą w otoczeniu rcdziców chrzestnych i delegacji
z Gen. Broni J. Hallerem w pośrodku.

Sprawozdanie z otwarcia placówki Związku Hallerczyków w Kozichgłowach.

Dnia 19 bm. odbyła się w Kozichgłowach uroczystość otwarcia placówki Związku Hallerczyków przez prezesa Chorągwi Zagłębia Dąbrowskiego z Sosnowca p. Kmitę. O godzinie 10 rano zebrani członkowie placówki w szyku wojskowym przywitali przybywającego prezesa, który odebrał raport od przewodniczącego placówki, poczem udano się do kościoła. Po wysłuchaniu Mszy św. na cmentarzu kościelnym przed kaplicą Matki Boskiej, miejscowy ks. wikary, kapelan placówki, zaczynając od słów gen. J. Hallera „Wola Narodu jest mojem prawem" w krótkich słowach streścił znaczenie i cele Związku Hallerczyków, poczem odebrał od członków placówki rotę przysięgi.

O godzinie 2 po południu odbyło się Walne Zebranie, na którem dokonano wyborów Zarządu w składzie następującym: prezes Henryk Chachulski, skarbnik Wacław Potempski i sekretarz Jan Rutkiewicz; po skończeniu obrad, prezes druh Kmita wygłosił referat o ideologji Związku Hallerczyków. Odśpiewaniem Roty Konopnickiej zebranie zakończono.

Jak wielkie zainteresowanie uroczystość ta zrobiła na mieszkańców Koziegłów, świadczy fakt, że tłumnie przybyła, aby być obecną przy składaniu przysięgi i z całą życzliwością dziękowała odjeżdżającemu p. Kmicie za otwarcie Związku Hallerczyków, obiecując poparcie.

Wieczorem odbyła się Wieczornica Hallerczyków, na której bawiono się ochoczo do późnej nocy. **Zarząd.**

Placówka Radom.

Działalność placówki Radomskiej stale z każdym miesiącem rozwija się dodatnio. 19. 4. urządzono w Radomiu zbiórkę na fundusz inwalidów, wdów i sierot po poległych Hallerczykach, która mimo niezbyt sprzyjających warunków dała przeszło 400 zł dochodu. Mamy jednak w Radomiu bardzo dużo wrogów a którzy z racji tej zbiórki w swoim lewicowym „Głosie" ogłosili artykuł z różnymi insynuacjami, nazywając nas faszystami. Ale my się z tego śmiejemy, bo co z takimi głupcami rozprawiać.

Na uroczystość Królowej Korony Polskiej wysłała placówka delegację ze sztandarem z kol. prezesem W. Jaklewiczem na czele. W związku ze zbliżającym się dniem poświęcenia sztandaru, placówka urządza loterję, aby tym sposobem zasilić swoją kasę nowemi funduszami. **R. R.**

Nowopowstała placówka Hallerczyków w Łomży.

Zebranie organizacyjne placówki Hallerczyków w Łomży odbyło się w obecności delegata Chorągwi Warszawskiej druha Kołodzieja z udziałem około 30 byłych żołnierzy formacji Gen. J. Hallera.

Druh Kołodziej oznajmiwszy zebranym cele i zadania Związku Hallerczyków, odczytał statut, poczem wezwał do zapisania się na członków Związku.

Wszyscy zebrani jednomyślnie postanowili zawiązać placówkę i zapisali się na członków.

Następnie przystąpiono do wyboru Zarządu placówki, w skład którego weszli: Henryk Lissowski prezes, Wacław Nestorowicz wiceprezes, Stanisław Zieliński sekretarz, ks. Mieszko Mieczysław i Józef Poręba członkowie Zarządu, Budkiewicz Teodor i Władysław Dzieciątek zastępcy. Nowej placówce życzymy pomyślnego rozwoju i wydajnej pracy na niwie narodowej.

Druhów zaś poszczególnych serdecznie witamy w naszym szeregu.

Chorągiew Lwowska.

Wykaz członków Lwowskiej Chorągwi Związku Hallerczyków odznaczonych „Mieczami Hallerowskimi".

Bajek Michał, Blaschke Marjan, Dittrich Ryszard, Dunikowski Kazimierz, Mgr. Czyński Ludomir, Filozof Mieczysław, Gajdacz Bronisalw, Godlewski D. Włodzimierz, Gürtler Seweryn, Horoszkiewicz Władysław, Hydzik Edmund, Iwanciów Stanisław, Jenke Stanisław Jossyk Stefan, Kapica Jan, Kuciel Marjan, Kwiatkowski Juljan, Longchamps Dr. Bogusław, Materklas Józef, Matula Ludwik, Mayer Adam ,Mojkowski Józef, Miński Józef, Neymayer Włodzimierz, Nowicki Bolesław, Olchowski Jarosław, Osostowicz Józef, Pitala Józef, Praun Dr. Stanisław, Prusak Michał, Rembowski Bogusław, Roiński Albert, Roiński Dr. Emil, Sieradzki Dr. Włodzimierz, Sikora Emil, Skowronek Józef, Skowroński Juljan, Socha Tadeusz, Starzeński Leopold, Stefczyk inż. Tadeusz, Smolnicki Tadeusz, Stafiej Jakób, Stefankiewicz Wojciech, Szemelowski Antoni, Szczepankiewicz Napoleon, Szyndralewicz A., Szum Zygmunt, Testart-Obalski Gustaw, Tomczyszyn Włodzimierz, Wadas Dr. Leon, Vogl Stefan, Zaderecki Teodor, Zagórski Dr. Stanisław i Żurawski Kazimierz.

Za Zarząd:

Bronisław Gajdacz, sekr. Dr. Emil Roiński m. p. prezes.



Z ŻYCIA POKREWNYCH ORGANIZACYJ

Zjazd Okręgowy Tow. Powstańców i Wojaków w Chojnicach.

Chojnice przeżywały w ubiegłym tygodniu dwa piękne, pełne wzniosłych momentów, dni. Zjechali bowiem do miasta naszego na zjazd i poświęcenie sztandaru swego towarzystwa powstańcy i wojacy.

W sobotę dnia 23 maja przybyli delegaci tow. powstaców i wojaków okręgu pomorskiego w liczbie 150 na obrady zjazdu, które odbyły się na sali hotelu Centralnego. Zagaił zjazd prezes dzielnicowy, Maciej hr. Mielżyński, poczem nastąpiły sprawozdania prezesa, sekretarza i skarbnika miejscowego towarzystwa oraz prezesów paszczególnych delegacyj. Do nowego zarządu powołano z małemi zmianami wszystkich dotychczasowych członków starego zarządu.

Wieczorem o godz. 7,30 przemaszerowały przy blasku pochodni i dźwięków orkiestry oddziały wojska, którym towarzyszyły tłumy publiczności.

W niedzielę dnia 24 maja rozpoczęła uroczystości pobudka o godz 7-ej rano przed ratuszem. O godz. 11-tej przed południem przyjechał owacyjnie witany gen. broni Józef Haller, na którego cześć wystawiono szereg bram powitalnych i udekorowano domy emblematami narodowemi. Całe miasto tonęło wprost w powodzi sztandarów i chorągwi. Po nabożeństwie i poświęceniu sztandaru miejscowego towarzystwa Powstańców i Wojaków w kościele ustawiło się z górą 1000 powstańców i wojaków w czworobok na Rynku, gdzie na specjalnie wybudowanem podjum zajęli miejsce przedstawiciele władz. Gen. Haller, wręczywszy prezesowi towarzystwa sztandar poświęcony, odebrał następnie w otoczeniu reprezentantów władzy defiladę, poczem towarzystwa odmaszerowały do koszar 66 pułku piechoty, gdzie na dziedzińcu koszarowym spożyto wspólny obiad. Przedpołudniowe uroszystości zakończyły się wbijaniem gwoździ pamiątkowych, których wbito z górą 60.

Po południu odbyło się poświęcenie strzelnicy, przedstawienie amatorskie oraz zabawy w hotelach Engla i Centralnym. Podkreślić należy, że prócz gen. Hallera zaszczycili zjazd swoją obecnością ks. prałat Prądzyński i dow. O. K. VIII. — Toruń, gen. Hubiszta.

Uroczystość Powstańców i Wojaków w Mąkowarsku.

W niedzielę dnia 24 maja br. odbyła się w Mąkowarsku uroczystość poświęcenia sztandaru Tow. Powstańców i Wojaków.

O godz. 10,30 przed południem. ustawiły się towarzystwa do pochodu, na czele którego stanęła orkiestra 8 pułku strzelców konnych z Chełmna. Z okolicznych towarzystw przybyły na uroczystość reprezentacje z Bydgoszczy (Macierz i Szwederowo), Wtelna, Brzozy, Salna, Krostkowa, Koronowa, Pruszcza, Buszkowa, Wierzchucina, Żołędowa. Z miejscowych były na uroczystości prócz tow. powstańców Sokół i Koło Inwalidów. W pochodzie niesiono 9 sztandarów. Generała Thommée reprezentował major Falewicz z 16 pułku ułanów por. Wyborski, kierownik przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego i por. Surdykowski ze Szkoły oficerskiej.

Pochód skierował się do kościoła, gdzie odbyło się nabożeństwo i ceremonja poświęcenia sztandaru, której dokonał ks. dziekan Tyrakowski. Chrzestnymi sztandaru były następujące osobistości: inż. Bernaczekż kap. Wiśniewski, sekr. Parzysz w zastępstwie starosty, państwo Kentzerowie, Bolscy, Madurajscy oraz p. Stefan Rybka z żoną. Po nabożeństwie uformowano się w dwuszereg, poczem przy dźwiękach orkiestry, grającej hymn narodowy, wręczył ks. dziekan prezesowi Tow. Powstańców i Wojaków sztandar, przyczem wygłoszono szereg przemówień.

Nastąpiło dekorowanie odznaczonych krzyżem powstańca broni. Udekorowani zostali: ks. dziekan Tyrakowski, Bolesław Tessmer, oraz Antoni Balcer. Odznaką powstańcą ztsługi udekorowano: Franc. Bryckiego, a odznaką wojaków: Bron. Klondera, Florjana Nowakowskiego, Walerjana Deljanda, Jana Śliwińskiego, Józefa Szeflera, Jana Pocka, Stanisława Wollanda, Franc. Mrozińskiego, Bol. Gawrycia. Bronisława Hassa, Józefa Urbańskiego, Romana Zielińskiego, Antoniego Szramkowskiego, Antoniego i Jan Siudę.

Po defiladzie odmaszerowano do ogrodu p. Śliwińskiego, gdzie odbyło się wbijanie gwoździ pamiątkowych w drzewce sztandaru i wspólny obiad pod gołem niebem, do którego zasiadło około 800 ludzi. Uroczystość zakończyło przedstawienie amatorskie.

40-lecie Sokoła krakowskiego.

W dniu 1 czerwca 1925 roku „Sokół" krakowski obchodził 40-lecie swego istnienia. Na uroczystość, urządzoną z tego powodu, przybyło 40 delegatów z całej Polski, a najliczniej z Zagłębia Dąbrowskiego. Rano urządzono pochód, poczem sama uroczystość odbyła się w Sokole. Tutejszy prezes Sokoła, dr. Rowiński, przedstawił obszernie historyczny rozwój Towarzystwa. Po przemówieniach delegatów oddano hołd członkom-jubilatom, poczem odbyło się rozdawanie nagród i dyplomów, osiągniętych przez poszczególnych członków Sokoła w zawodach sportowych, urządzonych z okazji uroczystości.

Z CAŁEJ POLSKI

Augustów. (Święto Ułanów Krechowieckich). Obchód dziesięciolecia 1-go pułku Ułanów Krechowieckich im Bolesława Mościckiego rozpoczął się w zeszły paniedziałek o godz. 10 rano mszą polową, poczem nastąpiło poświęcenie sztandaru Sokoła augustowskiego. Poświęcony został także drugi sztandar, wręczony przez p. ministra Sikorskiego osadzie krechowieckiej. Po ceremonji udekorowania dowódcy 1-go pułku ułanów krechowieckich, pułk. Podhorskiego krzyżem oficerskim Polonia Restituta, zaś kilku oficerów i podoficerów Krzyżem Zasługi, odbyła się defilada pułku, Sokoła i hufców szkolnych. O godzinie 1 odbył się wspólny z ułanami obiad na placu ćwiczeń.

Warszawa. (Obchód Święta amerykańskiego w Polsce). Dnia 30 maja br. rano w katedrze św. Jana w Warszawie odbyło się uroczyste nabożeństwo za dusze poległych żołnierzy amerykańskich, urządzone przez Towarzystwo polsko-amerykańskie z okazji uroczystego święta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej p. n. „Memorial Day". Nabożeństwo celebrował J. E. Ks. Biskup Gall z udziałem asysty duchowieństwa, oraz orkiestr wojskowych. Brało w niem udział liczne grono reprezentantów rządu polskiego, szereg wybitnych osób oraz przedstawiciele obcych państw w Warszawie. Podniosłe nabożeństwo uświetniło i zadokumentowało uczucia serdecznej przyjaźni, łączące Polskę ze Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej.

We Lwowie w związku ze świętem amerykańskiem „Memorial Day" odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika na cześć poległych w obronie Lwowa i Polski trzech lotników amerykańskich.

Częstochowa. (Święto Królowej Polski). Od wczesnego ranka zaroiły się ulice miasta, szczególniej Aleja Panny Marji. Nowy Rynek, wyznaczony na miejsce zbiórki wkrótce przepełnił się. Delegacje warszawskie zajęły całą przestrzeń od dworca do Aleji. O godz. 10 wyruszył pochód na Jasną Górę z krzyżem na czele i orkiestrą z „Częstochowianki". Następnie szła liczna grupa duchowieństwa, za nią pochód otwierał sztandar Związku Rzezmieślników Chrześcijan w Warszawie. Tuż za nim okazały sztandar cechu warzawskiego szewców, z dwoma wspaniałymi „kontuszowcami" (p. starszy Dobrzyński i p. Pietruszewski). Dalej nieprzerwany sznur sztandarów w liczbie przeszło trzystu. Sam Sokół wystawił 25 plutonów honorowych ze sztadarami. Pod sztandarami własnymi kroczą: weterani, b. powstańcy górnośląscy, dowborczycy, hallerczycy strzelcy i olbrzymi korowód sztandarów cechowych i stowarzyszeń ze wszystkich dzielnic Polski. W pochodzie gra kilkanaście orkiestr. Z wałów jasnogórskich widziany pochód przedstawia się jak wielka żywa wstęga, migająca wszystkiemi barwami tęczy. Pod murami zewnętrznymi, naprzeciw ołtarza na szczycie, ustawiają się sztandary i delegacje. Wzdłuż muru ustawiły się sznurem sztandary plutonów honorowych Sokoła i or-

ganizacyj mundurowych: weterani, powstańcy, hallerczycy, dowborczycy. Dalej wioślarze warszawscy w swoich żywych strojach, jaskrawo odcinających się od czarnych poważnych mundurów górników. Olbrzymi trójkąt na placu jasnogórskim zajęły ustawione w linje i czworoboki poszczególne grupy: organizacje społeczne, szkoły, straże ogniowe, cztery kompanje 27 p. piechoty. Uroczyste nabożeństwo celebrował J. E. biskup kujawski ks. Zdzitowiecki. Podniosłe kazanie na wałach wygłosił O. Pius Przezdziecki. Po nabożeństwie, odbyła się defilada wojska i organizacji przed przedstawicielami władz na placu przed Ratuszem. Na tem obchód skończył się. Wywarł on silne wrażenie na wszystkich. Gdy przeszło kilometrowa przestrzeń od parku Jasnogórskiego wypełniła się długim korowodem sztandarów i morzem głów, odczuwało się, że to żywa rzeka z całej Polski płynie do stóp Jasnej Góry. Gdy w czasie podniesienia, w ciszy skupionej, setki sztandarów skłoniło się w pokłonie przed Królową Korony Polskiej wszyscy odczuli, że w tym momencie naród odnawia śluby Kazimierzowe. Po nabożeństwie na placu przed klasztorem przemawiali do tysięcznych tłumów wicemarszałek Gdyk i mec. Niedzielski podnosząc znaczenie uroczystości.

Baszków. (Poświęcenie pomnika dla poległych). Na tutejszym cmentarzu po sumie odbyło się poświęcenie pomnika dla poległych z parafji Baszkowskiej w czasie Wielkiej Wojny za niepodległość Ojczyzny. Podniosłe przemówienie, składające hołd poległym bohaterom, wygłosił ks. prob. Jaśkowski ze Zdun, aktu zaś poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz, odczytał nazwiska 64 poległych, odprawił modły za umarłych i zaintonował pieśń „Witaj Królowo“. Na zakończenie z piersi zgromadzonych samorzutnie wyrwała się rota „Nie rzucim ziemi“. W pięknej i rzewnej tej uroczystości brały udział Towarzystwa Powstańców i Wojaków z Kobylina i ze Zdun, okoliczne duchowieństwo z ks. dziekanem Zalewskim na czele i p. starosta Dalbor. Piękny stylowy pomnik z szydłowieckiego piaskowca wykonała firma Włódarczyk z Krotoszyna.

Poseł Wojewódzki ze zdrajcami.

Warszawa, 28. 5. Przed kilku dniami przybył do Wilna poseł Wojewódzki, przewódca Niezależnej Partji chłopskiej, i zaczął w różnych punktach miasta odbywać tajemnicze konferencje z podejrzanymi osobnikami. Badając jego kroki, policja polityczna doszła do wniosku, że tajemne konferencje posła pozostają w związku z aresztowaniem szajki, która uprawiała szpiegostwo wojskowe na rzecz Sowietów. Szajkę tę osadzono w więzieniu. Między aresztowanymi znaduje się jeden z wybitnych członków Niezależnej Partji Chłopskiej i w jego to sprawie przybył do Wilna poseł, aby ją zbagatelizować, względnie zatuszować. Tymczasem cała sprawa przedstawia się niezwykle poważnie.

Rewizja przeprowadzona u członków szajki, wykryła dwa składy amunicji wojskowej, narzędzia wojenne, począwszy od karbinów a skończywszy na telefonach polowych, szyfrach, planach dyslokacji wojsk, fotografjach policjantów, a co najważniejsze, tajnych rozkazach sztabu dywersyjnego w Mińsku. W związku z tą szajką wyłapano lotny komitet komunistyczny z 20 osób.

Oprócz tego zlikwidowano drugą taką samą szajkę szpiegowską w liczbie 18 osób. Rewizja dała bardzo obfite rezultaty: oprócz karabinów maszynowych i zwykłych, telefonów polowych, fotografji policjantów, którzy po wybuchu powstania mieli być pomordowani, wykryto, że banda zajmowała się fałszowaniem dokumentów wojskowych oraz wysyłaniem poborowych do Sowietów. Jak stwierdzono wysłała ona około 300 poborowych do specjalnej szkoły w Mińsku, gdzie ich kształcono na dywersantów. (Czy i takich jeszcze otacza opieką nietykalność poselska? przyp. Red.).



ZE ŚWIATA

Traktat Wersalski podstawą stosunków europejskich.

Paryż, 15. 5. Odpowiedź francuską na memorandum niemieckie w sprawie paktu bezpieczeństwa zakomunikowano rządom sprzymierzonym. Zawiera ona szczegółowe wyłożenie punktu widzenia rządu francuskiego na pakt zachodni.

Odpowiedź stwierdza na wstępie, że pakt ten nie może być uważany za zamach na Traktat Wersalski, który nadal pozostaje podstawą wszelkich stosunków europejskich. W sprawie wschodnich granic Rzeszy zrobiona jest aluzja pośrednia. Mianowicie rząd francuski zaznacza, że traktaty arbitrażowe nie mogą w żadnym wypadku służyć do rewizji granic. Odpowiedź podpisana będzie jedynie przez Francję, gdyż jedynie rząd francuski otrzymał propozycje niemieckie w formie piśmiennej. W kołach politycznych uważają, że kryje się w tem pewne niebezpieczeństwo, gdyż odpowiedź ta wiązałaby tylko Francję, natomiast inni sprzymierzeni będą mogli prowadzić politykę odrębną.

W sprawie rozbrojenia żadna data ewakuacji nie będzie ustalona. Pod tym względem Briand odniósł duży sukces dyplomatyczny, gdyż — jak wiadomo — rząd angielski do ostatniej chwili domagał się ustalenia daty ewakuacji Kolonji na dzień 15 sierpnia b. r., kiedy wojska francuskie opuszczą Zagłębie Ruhry w myśl postanowień londyńskich z. r. Utrzymała się teza francuska, zgodna z przepisami Traktatu, który stwierdza, że ewakuacja Nadrenji może nastąpić jedynie po całkowitem rozbrojeniu Niemiec, co jeszcze nie nastąpiło.

Konferencja ambasadorów zbierze się dopiero w przyszłym tygodniu i ostatecznie ustali tekst noty do rządu niemieckiego w sprawie rozbrojenia. Nota zawierać będzie dokładny opis uchybień niemieckich oraz nowe warunki sprzymierzonych.

Ile Ameryka skredytowała Europie.

Hoover zawiadomił kongres w Waszyngtonie, że udział kapitałów amerykańskich w Europie wzrósł w r. b. o cały miljard dolarów i obecnie dochodzi do 9 miljardów. Ameryka jest obecnie największym wierzycielem na świecie. Ten stan rzeczy wzmacnia autorytet Stanów Zjednoczonych. Eksport towarów amerykańskich przewyższył o 960 milj. dolarów import. Import złota do Stanów Zjednoczonych przewyższa o 958 milj. dolarów eksport.

O gwarancję granic Polski.

Z Paryża donoszą: Omawiając rokowania w sprawie paktu bezpieczeństwa, „Ere Nouvelle" domaga się, by ewentualny pakt był o ile możności jak najdokładniej sprecyzowany. Gdyby bowiem zagwarantowanie granic Polski miało wypływać tylko z ducha paktu, a nie z jego litery, to taki pakt byłby rzeczą kruchą. W dziedzinie układów międzynarodowych — zaznacza dalej dziennik — litera ma główne znaczenie, gdyż na wypadek konfliktu ona właśnie pociąga za sobą automatycznie działanie sporu.

Anglja nie wystąpi przeciw Niemcom zbrojnie
Daje jednak Francji zwobodę działania.

Paryż, 1 czerwca. Agencja Havasa donosi w sprawie paktu bezpieczeństwa, że Anglja wyraża gotowość zagwarantowania wszelkimi siłami granic nad Renem, lecz odmawia zobowiązania się do interwencji wojskowej na wypadek, gdyby Niemcy naruszyły swoje granice wschodnie. Równocześnie jednak Anglja potwierdza swoją wolę w kierunku całkowitego wypełnienia zobowiązań, przyjętych w podpisanych przez nią traktatach pokojowych i w pakcie Ligi Narodów i w konsekwencji byłaby prawdopodobnie zmuszona popierać w drodze dyplomatycznej żądania państwa zaatakowanego. Anglja zgadza się również na to, że Francja będzie miała zupełną swobodę działania, jaką daje jej pakt Ligi Narodów, by módz bronić nienaruszalności wschodnich granic Niemiec.

Kącik Redaktora „Hallerczyka".

Do Zarządów Chorągwi i Placówek.

W tych dniach zostały wysłane listy abonentów z poszczególnych miejscowości z wykazem zaległej prenumeraty. Ponieważ zaległości tych jest bardzo wiele, proszę więc usilnie wszystkie Zarządy, aby zechciały sprawą tą zająć się rzetelnie i wszelkie zaległości ściągnąć, a także i pobrać prenumeratę na kwartał III-ci.

Z wykazami przesłałem i obszerne listy z wyjaśnieniem.

Listy przesłane względnie odpisy proszę zwrócić do redakcji najpóźniej do dnia 15 bm., gdyż 24 muszą być przekazy na następny kwartał dostarczone poczcie.

Tylko tym abonentom wysyłać będę pismo, którzy należność prześlą do dnia 20 bm. Aby więc nie spowodować przerwy w wysyłce, termin ten musi być ściśle dotrzymany.

Przy nadsyłaniu nowych abonentów proszę wpłacić z góry przynajmniej kwartalny abonament tj. zł. 1.50.

Abonenci nie należący do placówek proszeni są również o wyrównanie zaległości i odnowienie prenumeraty na kwartał III-ci br.

Chcąc pismo nasze upiększyć proszę Zarządy Chorągwi i Placówek oraz poszczególnych druhów, którzy mają fotografję z czasów organizacji Armji w Ameryce, Francji i Włoszech, z niewoli francuskiej, angielskiej, belgijskiej i włoskiej. Z frontu we Francji i Polsce i z innych formacji hallerowskich jak Oddziału Murmańskiego, Dywizji Żeligowskiego, Dywizji Syberyjskiej i Armji Ochotniczej, aby takowe nadesłali z dokładnemi opisami i podaniem nazwisk do redakcji „Hallerczyka", zwrot fotografji po wydrukowaniu przyrzekam. Fotografje stopniowo po kilka będą umieszczane w „Hallerczyku".

Także proszę o przysłanie fotografji z uroczystości urządzanych w placówkach oraz fotografje całych zespołów placówek i drużyn błękitnych. Placówki chcące, aby ich fotografje były umieszczone w „Hallerczyku" nadeślą razem z fotografją na wykonanie kliszy licząc po 14 groszy za centymetr kwadratowy. Wszelkie fotografje redakcja zwraca. Klisze jednak stają się własnością redakcji „Hallerczyka", z których tworzyć się będzie archiwum.

Nadsyłajcie również opisy z przejść wojennych z czasów organizacji armji i z przeżyć w niewoli oraz z życia Waszych placówek.

Drobne te opisy stworzą materjał do złożenia historji naszej armji błękitnej i Związku Hallerczyków. Jest wielu druhów z ukrytymi talentami i do tych właśnie apeluję, aby się zbudzili z drzemki już dość długo trwającej.

Przecież „Hallerczyk" jest dla wszystkich i to nietylko do czytania, ale i do zabrania od czasu do czasu jakiegoś głosu i wyrzucenia na szpalty „Hallerczyka" jakiejś zdrowej i jędrnej myśli. — A więc.........

Jeżeli urządzacie jakąś większą uroczystość postarajcie się, aby tą uroczystość upamiętnić specjalnem wydaniem „Hallerczyka" w rodzaju wydań na „Walny Zjazd" i „Uroczystość plac. Wielkie Hajduki". Po warunki takiego wydania zgłosić się wcześniej do redakcji.

Nie zapominajcie o organizowaniu drużyn błękitnych przy placówkach.

Zaznaczyć muszę, iż Chorągiew Śląska przoduje w tym kierunku. Placówka Wielkie Hajduki ma drużynę błękitną kompletnie umundurowaną, która przedstawiła się podczas uroczystości 31. 5. bardzo imponująco.

Czy przy wszystkich placówkach istnieją kółka L. O. P. P.? Jeżeli nie, to zorganizujcie takowe natychmiast. Każdy obywatel Państwa Polskiego powinien być członkiem L. O. P. P. temwięcej więc każdy „Hallerczyk". Nadsyłajcie sprawozdania do organu z dokonanej pracy na rzecz L. O. P. P.

Przypominam Chorągwiom i placówkom, aby przy każdej okazji pamiętali o „Domu Św. Józefa im. Gen. J. Hallera, dla synów po poległych obrońcach Ojczyzny".

Werbujcie nowych członków do placówek. Jeszcze wielu Hallerczyków nie należy do naszych zespołów i w większej części z racji słabej propagandy w danych miejscowościach. Rozpowszechniajcie gorliwie „Hallerczyka" a gdy taki nawet najbardziej ospały przeczyta jeden i drugi numer to i do Związku wstąpi.

Do pracy więc........

Cześć!

Adam Grzymała-Siedlecki.

Nad Zbruczem.

(Ciąg dalszy.)

Jeżeli trzeba, na wszystko się waży. Ten szczupły, niemal po wiejsku zachowany mężczyzna przeniesie wszelkie trudy i niewygody, jeśli sprawa zwycięstwa tego zażąda. Alboż ja wiem — może tacy, jak on, może i dziśby jeszcze nurkowali przez zbaraskie stawy i bagniska? Może wyprawa Skrzetuskiego ze Zbaraża do króla w Toporowie nie jest sienkiewiczowskim mitem, lecz raczej przeczuciem rzeczywistości?

W sztabie dwunastej dywizji, w ów przecudny dzień lipcowy, anibyś przeczuł, że jesteś w centrum decyzyj o obronie górnego i środkowego Zbrucza. Anibyś się domyślił, że tu za ścianą jadalnej izby wre intensywna praca, dzwonią telefony, a każdy z nich w mózgu szefa sztabu odciska plastyczne wyobrażenie terenu, odległego o kilkanaście i więcej kilometrów, wyciska na tkankach cerebralnych obraz pagórków, ruczajów, ścieżek, mostów i zmiennych co chwila konfiguracyj oddziałów naszych i nieprzyjacielskich i że z tych obrazów powstaje rozkaz. Odbywa się to w takim samym spokoju, jak w każdej innej technice. Ten spokój jest podstawą stworzenia udatnego niepokoju, zwanego inaczej bitwą.

Marzono wówczas w sztabie o kontrakcji w większym stylu.

— Jeśli tylko front północny nie cofnie się z pod Wilna, napewno dostaniemy rozkaz marszu naprzód — mówi któryś z oficerów, a w oczach wszystkich niecierpliwa radość.

Z za okien siedziby sztabowej roztacza się widok.

Siła już ziemi polskiej widziałem, ale rzadko chyba spotkać taki nieporównanie piękny kąt, jak ta kraina Podola. Sama siła geologiczna wystroiła wygląd kraju w jakieś obrazy, przynaglające człowieka do snucia widziadeł wojennych. Wszystko jakby gigantyczne wały, szańce, bastjony. Wzgórze, na którem rozsiadł się sztab, spada zboczami na trzy strony, ku naturalnej swej obronie: ku wstędze rzeki, okalającej je nieprzystępnie; z czwartej strony wzgórze przyrasta do bezmiaru płaszczyzny. Po drugiej stronie rzeki znowu amfiteatr urwiska, długiego w elipsie na 2 do 3 kilometry, umajonego sadami, w których się chowają chatyny. Pozbawione monotonnego jednopoziomu równinnej wsi, porozrzucane na rozmaitych wysokościach, sioło podolskie rzeźwi oko ruchliwością krętych drożyn, spadających ku głównemu gościńcowi, daje obraz czegoś żywego, nie sennego, czegoś stale dążącego ku górze, czegoś naprzekór ludziom tutejszym pracowitego i aktywnego.

Od ziemi bujnej wszystko tu rośnie na większą, na bogatszą skalę. Dziewanny piętrowe niemal; zielska chwałą Boga nieprawdopodobnym wymiarem; monumentalne osty i pokrzywy, a na polach pszenica, złotem wdzięczna słońcu za łask tyle.

I formacja geologiczna i bogactwo ziemi, i słoneczność — wszystko tu nęci do walki o ten kraj. Patrząc na ten kraj mimowoli przypominam sobie, co pisał w swojem studjum prof. Morawski o słońcu Italji, jako jednym z deterministycznych sprawców ciągłego najazdu Germanów na ziemie rzymskie. Zbyt piękne były, by o nie walczyć nie warto. Czyjaż dusza — myślałem — da sobie wydrzeć swoje tysiącletnie bez mała zżycie się z tym krajem? A jeśli to jest dusza polska, która tę ziemię pokryła swoim znojem, krwią i wysiłkiem kultury, bez którego ziemia ta byłaby tylko malowniczą pustynią — jeśli to jest ta dusza, co z tych przestrzeni zrobiła kraj i historję — to czyż można przypuścić, by dała się naraz ruszyć stąd, by się dała przepędzić?

Tymczasem zaś ci, co inaczej myślą, robią, co mogą, by kraj no nowo w malowniczą przestrzeń pustki przemienić. Tu, gdzie obecnie stoi sztab, był dwór. Po zarastających łopianem resztkach fundamentów znać, że stały tu przed kilku laty obszerne zabudowania dworskie. Była zarodowa obora, podnosząca rasę bydła w całej okolicy, były nowoczesne czworaki, stały murowane stodoły; rdzewieje resztka centryfugi; tam znowu leżą połamane z zapamiętałością szczątki maszyn rolniczych, które miały uczyć postępu rolniczego. Rozbito to w puch i w proch, w dzikiej mściwości, za to, że to „pańskie“ i za to, że to „lasze“. Nawet nie rozkradziono po mazursku, na swój gospodarki użytek.

Chodzę po tem cmentarzysku kultury. Szumią mi wieczornym pacierzem resztki parkowego starodrzewia. Naraz chwila uciechy — z trawy wyrdzewia się ku mnie podkowa. Ze wszystkich guseł i zabobonów mam ten jeden: znalezionej podkowy. Może dlatego, że jest to przecie cząstka ukochanego zwierzęcia: konia. Sięgam po podkowę — i naraz muszę ją nagłym ruchem odrzucić. Bo oto na niej jeszcze resztka nie zjedzonego przez robactwo kopyta i urąbana pęcina. Tak to w tym dworze ucinano nogi koniom, mszcząc się na nich za to, że to konie „pańskie“ i „lasze“.

Dusza wschodu.

IV.

Opatrzony rekomendacją pułk. Januszajtisa, jechałem do jednego z wyborowych jego pułków: do 53 p. p. Pod dowództwem ppułk. Zörnera bronił ten pułk przyczółka mostowego Wołoczysk.

Z miejsca postoju XII dywizji wypadło mi jechać z czołówką amunicyjną. Innego pociągu na dziś do Wołoczysk nie obiecywano. Stajemy w Podwołoczyskach; dalej już jechać nie sposób. Zawiadamia nas o tem nieustający huk armat. Na dworcu kolejowym, który dziś jest absolutną ruderą, mieści się tylko komenda dworca i stacja telegraficzna. Dokładnie w tej samej chwili, kiedy wyskakuję z mojego towarowego wagonu, granat bolszewicki wali w jakąś żydowską chałupę na ulicy, ciągnącej się wzdłuż szyn dworcowych. Z za dworca rozdziera raz po raz powietrze baterja naszej ciężkiej artylerji. Odrazu widzę, że oczekuje mnie tu wrażenie nawskroś odmienne od spokoju sztabu dywizyjnego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kazimierz Świderski.

Jak zostałem Hallerczykiem.

Szczęściem w nieszczęściu nazwać można służbę moją w wojsku niemieckim podczas ostatnich gorących miesięcy 1918 roku, kiedy to mimo t. zw. „komisji morderczych“ pełniłem obowiązki sekretarza w jednym z oddziałów głównej kwatery niemieckiej. Od lutego 1918 roku kwatera ta znajdowała się w malowniczo położonem Spa i w niedalekim Verviers, na ziemi belgijskiej, jakie 200 km poza linją frontową. Pominąwszy częste odwiedziny eskadr ententy, czuliśmy się w danych warunkach prawie że bezpieczni, do pewnego stopnia nawet zadowoleni. Na to składały się odległy front, żołd frontowy (pobierany oczywiście jedynie dla korzyści i z woli oficerów sztabu generalnego), dodatek okupacyjny (dla tej przyczyny wiosną przeniesiono kwaterę główną z pięknych okolic Renu do Belgji) i fasunek frontowy. Z wysokości tak uprzywilejowanego stanowiska patrzyło wszystko — nie na ostatnim miejscu generalsztaeblerzy — pogardliwie na „ciurów frontowych“. Ci znów, wzdychając do podobnych warunków, obdarzali nas nie lepszemi epitetami. — Z słynnego kasyna w Spa ostały się tylko mury, spoglądające z czarnych okien, niby wyłupionymi oczodołami, z nienawiścią na intruzów, spacerujących „szneidig“ w gali na corsie. Nimb i świetność gmachu tego wzbudziły w wielu przedstawicielach „państwa bojaźni Bożej“ wspomnienia salonów do gry, tak że w niejednej willi wysokiego dygnitarza wojskowego odbywały się późne posiedzenia przy Meine-deine, mauszlu itp., nieraz aż do świtu. Jednem słowem: „idyla“ w morzu krwi i łez.

W to nasze ciche i wygodne życie jak bomba uderzyła wieść o niepowodzeniu na froncie. Miny grobowe oficerów mówiły za siebie. Taka „klapa“ po tylu prawdziwych i nieprawdziwych zwycięstwach, gdy codopiero w kasynach piło się szampana w przeddzień zdobycia Reimsu, była nie do pomyślenia. Już opracowało się plan triumfalnego pochodu na Paryż... Już dzielono się tak wspaniałemi wiadomościami z nigdy nic nie znaczącym wołem roboczym, jak nazywano gefreitra i podoficera... A tu... Donnerwetter!... blamaż...

Nastrój zwycięski panował niedawno jeszcze w całych Niemczech. Wszystko było przekonane, że nieprzyjaciel rzucił ostatnie swoje rezerwy, że ostatniego swego żołnierza wysłał już do linji bojowej. Hurra! brzmiało poprzez całe Niemcy, trochę mniej silniej na froncie. No — pomyślałem sobie, — kij ma dwa końce. — Źle byłoby, gdyby Paryż stał się miastem gubernjalnem, źle byłoby dla tysięcy jeńców Polaków. „Śmierć za zdradę“ — brzmiał dla nich wyrok pruski. Taki los czekał tych wszystkich, którzy we Francji przebywali w osobnych obozach koncentracyjnych polskich, skazani rozkazem krwawego gen. Ludendorffa. (Ten rozkaz tajny i inne poufne miałem niejednokrotnie w ręku).

Wtem ponowny grom z nieba. W lipcu 1918 r. Niemcy poraz drugi porzucają Marnę. Odtąd zaczęły się dla mnie dni wesołe. Z zapałem posuwałem każdego dnia na mapie linję niebieską coraz to więcej na północ, a wkrótce coraz więcej na wschód. Nikt tak szybko nie zdołał naszkicować nowego frontu odemnie, co zresztą było bardzo łatwem z powodu tego, że wymienione miejscowości szukałem zawsze dalej na wschód. Niemcom znów nie przypadało to do smaku, tak że gorliwość ta obudziła podejrzenie moich przełożonych. Oczekiwałem każdej chwili rozkazu na front...

We wrześniu praca gorączkowa wre dniem i nocą. Oficerowie sztabowi śmiertelnie są znużeni. Dostawy zaczynają się załamywać; brak zapasów na froncie, magazyny wpadają w ręce nieprzyjaciela. Niebywała rzecz: potracono głowy. Na wypadek taki nie było ani planu, ani rezerw. Wesoły rozpoczął się taniec; miałem z tego pełne zadowolenie. Trzeba było jednakże działać.

W lecie zapoznałem w Verviers grono studentów Polaków z b. zaboru rosyjskiego, przebywających tu od roku 1914 na studjach technicznych. Wszyscy oni z wolnej stopy zmuszeni byli w częstych terminach zgłaszać się do kontroli władz okupacyjnych. To grono filaretów serdecznie przygarnęło mnie do siebie, dzieląc się ze mną nowinami z kraju i z drugiej strony frontu, otrzymanemi drogą skrytą. Ja nawzajem informowałem mych przyjaciół o szczegółach wojskowych, niedostępnych wogóle publiczności. Na studentach tych mogłem polegać. Jak się okaże, nie myliłem się co do tego.

Aż tu wypadek przyszedł mi z pomocą. Mianowicie chorego odstawiono mnie do szpitala w Leodjum (Liège) na krótko przed doniosłemi wypadkami w Niemczech i na froncie. W tym czasie Kilonja i Hamburg stały się terenem walk bratobójczych. Zrewolucjonizowani marynarze, oparłszy się dyscyplinie, opanowali ważniejsze urzędy. W Kolonji dworzec, jeden z najgłówniejszych strategicznych węzłów kolejowych, był w rękach rewolucjonistów. Z miejscowości tych ruch rewolucyjny rozszerzył się lotem błyskawicy po całych Niemczech, dezorganizując zupełnie zaopatrywanie frontu w środki żywnościowe i bojowe. Etap pierzchł pierwszy. Pacjenci w szpitalach, rozgoryczeni złą strawą, nieodpowiedniemi środkami leczniczemi i opatrunkami, podnoszą bunt. Nocy jednej rekonwalescenci rozbijają magazyny z żywnością i mundurami, uciekając do miasta. Choroba moja była lżejszej natury. Widząc, co się dzieje, nie było sensu pozostawać w lazarecie bez opieki lekarskiej. Dałem zatem drapaka pierwszym lepszym pociągiem na wschód. Na dworcu w w Leodjum i innych panował kompletny bałagan. O planowym rozkładzie jazdy mowy być nie mogło; w kierunku frontu ani jeden nie szedł pociąg. W stronę Niemiec pociągi mieszane przepełnione niebezpiecznie; na schódkach, tendrach, buforach i dachach wagonów przyczepieni względnie wisieli — dosłownie — żołnierze. Twarda pięść zdobywała sobie miejsce.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dział sportowy.

Wyścigi i konkurs hippiczny 16-go pułku ułanów.

Zdawało się w pierwsze święto, że niebiosa spuszczą upragnioną przez rolników rosę, że lada chwila spadnie ulewny deszcz i przeszkodzi wyścigom konnym naszych dzielnych ułanów. Tymczasem skończyło się na małym deszczyku, niebo wypogodziło swe oblicze i popołudniu szosa Szubińska zaroiła się od wozów, ubranych zielenią, przepełnionych gośćmi, żądnymi oglądać, jak to nasze zuchy potrafią jeździć, brać przeszkody, brawurować.

Niedawno przecież w Nicei polscy jeźdźcy zadziwili świat, biorąc za najtrudniejszą jazdę pierwsze nagrody. A i nasi ułani zrośnięci z koniem, jakby ulał, jeżdżą jak wiatr, i żadna przeszkoda dla nich nie straszna. Zaroiło, zaczerniło się też na placu wyścigowym od tłumów ludzkich.

Wśród gości, którzy przybyli z daleka na ten popis, był wojewoda poznański hr. Bniński z żoną, gen. Sawicki, dow. 3 dyw. konnej, gen. Karnicki, gen. Pożowski, dow. dyw. piechoty, pułkownik Paslawski z żoną, płk. Breza, płk. Pożerski, dow. 14 brygady kawalerji, płk. Słoniński, hrabina Skórzewska z Lubostronia, hr. A. Szołdrska, hr. Kwilecki z żoną, hr. Potulicki z siostrą, M. Chłapowski z żoną, Maciej Koczorowski z żoną, Jan Ślaski z siostrami, Wł. ks. Puzyna, płk. Grabowski z żoną itd. itd.

Zagrzmiała trąbka, zadudniała ziemia i tentent kopyt zwrócił uwagę widzów na grupę podoficerów, którzy przez swoją jazdę i postawę w kadrylu wskrzeszali tradycje polskiego ułana, urodzonego jeźdźca.

Popisy postępowały jeden za drugim wśród sprzyjającej pogody przy miłym, chłodzącym zefirze, zawodnicy przesuwali się, jak wichura, poprzed wzrokiem publiczności, zdawało się, że niema tam gorszych ni lepszych, wszyscy wyglądali wspaniale, wszyscy równo wytrenowani tak, że o nagrodę pierwszą musiano urządzać powtórne rozgrywki.

Wyścigi oraz popisy oficerskie były wprost wspaniałe, a publiczność tak się przejmowała losem jeźdźca i rumaka, że raz w raz słyszało się okrzyki obawy, zaciekawienia, zachęty i radości.

Pierwszą nagrodę za przygotowanie woltyżerki otrzymał wachmistrz Suski z 4 szwadronu, a mianowicie ozdobną szpicrutę. Za przygotowanie kadryla nagrodzono wachmistrza Rafińskiego papierośnicą, ofiarowaną przez 1 szwadron ułanów.

W konkursie myśliwskim oficerskim por. Bączkowski wygrał srebrny puhar wędrowny, ofiarowany przez obywatela Motlibowskiego. Drugą nagrodę zdobył por. Stasiewicz (srebrną papierośnicę), trzecią rot. Bączkowski (srebrną wazkę), czwartą por. Szacherski (szpicrutę).

W biegu myśliwskim podoficerów wachmistrz Kowalski otrzymał jako nagrodę pierwszą zegar biurkowy; drugą, zegarek na rękę, zdobył kapral Kryza, trzecią, kubek w oprawie, wachmistrz Rafiński, 4 plutonowy Kukliński, (cygarnicę).

W biegu oficerskim z płotami pierwszą nagrodę (złotą papierośnicę, dar hr. Skórzewskiego) zdobył por. Stasiewicz; 2-gą rotm. Mirny (srebrną popielniczkę); 3-cią por. Karbowski (srebrną papierośnicę).

W konkursie ciężkim oficerów, pierwszą nagrodę przyznano por. Skupniskiemu (wspaniałe siodło oficerskie, dar korpusu 16 p. ułanów i wazę, dar browaru Wielkopolskiego); 2-gą por. Nieszkowski (złoconą papierośnicę); trzecią por. Cichocki (fuzję), czwartą Dmochowski, srebrną wazkę.

W biegu myśliwskim oficerskim otrzymał rotmistrz Jabłoński śliczny puhar banku Stadthagena oraz lornetkę, 2-gą nagrodę por. Dmochowski — złoty zegarek, 3-cią por. Cichocki, 4-tą por. Bączkowski.

Najlepsi sportsmeni świata.

Najlepszym biegaczem długodystansowym jest Nurmi. Na krótkie mety za najlepszych należy uważać Paddocka, Muchinsona, Abrahamsona, Porrita, Szolca i Houbena. W skoku o tyczce pierwszeństwo przyznać trzeba Norwegowi Hoffowi. Również w skokach wzwyż i dziesięcioboju niema równego amerykaninowi Osborne. W rzutach wyniki równe.

W piłce nożnej zawodowców najlepszy Huddersfeld Town, w amatorskiej niezrównany Urugway.

W rugby w pierwszem miejscu trzeba postawić All Blacks z Nowozelandji.

W hockeyu na lodzie supremacja kanadyjczyków nie ulega wątpliwości. W jeździe figurowej na lodzie pierwszym jest Szwed Gafstroem, w jeździe szybkiej Finladczyk Thunberg.

W narciarstwie górują Norwegowie, ale sport ten nie ma „asa“.

W boksie mistrzem jest Dempsey (Ameryka), w innych lżejszych wagach sami Amerykanie.

W szermierce co do broni kolnej Gaudin (Francja), w pałaszu po węgrze Fuksie, Ducret (Francuz) lub Posta (Węgier).

W pływaniu za to są tylko trzej mistrze: Weissmüller (U. S. A.) na krótkie, Arne Borg (Szwed), średnie i Charlton na długie mety.

W tennisie pierwszą lokatę trzeba dać Amerykaninowi Tildenowi, potem Richardsonowi, a z pań: pani Zenglen (Francja).

W ciężkiej atletyce pojawiła się nowa gwiazda w osobie Francuza Rigoulota.